

Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, Po czar

Tańczę na oknie wśród zwiędłych kwiatów
Nie czuję bólu, już chyba nie
Jeszcze parapet chciał mnie ostrzec
Lecz poszybowałem w dół
Efedryna odebrała mi mowę
Zamknięty w paście w czwartej osobie
Moje źrenice w kształcie łysej planety
Ptaki osrały niebo, jestem kobietą
Po czarnych
Jak nie tak jak tak
To mogę tego nie mogę
Na moim podwórku ktoś zgubił kości
Czterdzieści procent życia, radości
Kupa trupa przykleiła się w upał
Młaśnięcia, nuta i spojrzenia żywych
I wcale nie mówię, że mi się to podoba
Odczuwalne w worku mięśniowym
Rosną w siłę kolorowe hormony
Ja i Ty